Nr. 265. Kraków, Sobota 22 Czerwca 1918. Rok XXXVII.

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	72 kor. — h.	36 kor. — h.	18 kor. — h.	6 kor. — h
z odnoszeniem do domu	80 „ — „	40 „ — „	20 „ — „	7 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	80 „ — „	40 „ — „	10 „ — „	7 „ — „
z dwaraz. „	90 „ — „	45 „ — „	22 „ 50 „	7 „ 50 „
w Państwie Niemieckiem	96 „ — „	48 „ — „	24 „ — „	8 „ — „
w innych państwach	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprawa się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1179. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 14 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Lepszi i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Kopecyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuje: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — F. Sołdowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Sosnowski. — W Tarnowie M. Rock ch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). —
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Coq-Héron 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W obronie planu austro-polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 czerwca.

W artykule p. t. »Austro-polskie rozwiązanie« omawia »Die Zeit« stanowisko znacznej części prasy niemieckiej w państwie niemieckiem, zwracające się przeciw austro-polskiemu rozwiązaniu sprawy polskiej i pisze:

Znaczna część prasy niemieckiej a przedewszystkiem konserwatywna prasa wszechniemiecka twierdzi uparcie, że naród niemiecki i miarodajne sfery niemieckie nie życzą sobie austro-polskiego rozwiązania. Gdy po pojawieniu się takich głosów w prasie niemieckiej **urzędowe głosy austryackie zaprzeczyły, iżby plan austro-polski stanowczo już upadł, zapanowało w prasie wszechniemieckiej oburzenie.** Prasa wszechniemiecka sądziła, że w ten sposób uda się jej ostatecznie plan austro-polski obalić. Faktem jest jednak — pisze »Die Zeit« — że **rokowania między Austro-Węgrami a Niemcami w sprawie planu austro-polskiego toczą się dalej.** Austro-Węgry i Niemcy pertraktują w tej sprawie jako dwa zupełnie równorzędne czynniki.

Wszechniemcy podnoszą przeciw austro-polskiemu planowi następujące zarzuty: Plan austro-polski nieprzyniósłby Niemcom w Austryi spodziewanych korzyści, a w szczególności nie dałby im pewnej i stanowczej większości w parlamencie. Plan austro-polski przyniósłby dalej niebezpieczeństwo połączenia się Polski z Czechami. Królestwo Polskie połączone z Galicyą stanowiłby mogło dla Niemców niebezpieczeństwo większe, aniżeli carska Rosya.

W dalszym ciągu wykazuje »Die Zeit«, że **wszystkie powyższe zarzuty są zupełnie bezpodstawne. Jedynie austro-polskie rozwiązanie stanowiłoby rękojmię, że Niemcy w Austryi uzyskaliby stanowczą przewagę.** Obawy połączenia Polski z Czechami są również płonne, gdyż między Polską a Czechami nie zachodziłaby żadna wspólność interesów. Przyjąć raczej można, że Polacy po urzeczywistnieniu swych postulatów narodowych byliby zupełnie zadowoleni i okazaliby mocarstwom centralnym wdzięczność.

Prasa wiedeńska o nowym prezesie Koła polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 czerwca.

Omawiając wczorajsze wybory w Kole polskiem pisze »N. W. Tagblatt«:

Nowy prezes Koła polskiego dr Tertil jest **demokratą.** Kandydował on na to stanowisko już niejednokrotnie, a obecnie zdołał uzyskać w Kole większość dzięki zbliżeniu się do radykalnego skrzydła Koła. **Wobec tego nie można się spodziewać, iż dr Tertil wpływać będzie uspokajająco na nastrój, panujący obecnie w Kole polskiem. Radykalna większość Koła zatwierdzi niewątpliwie wypowiedzenie wojny obecnemu gabinetowi i sprzeciwi się wstąpieniu Koła do większości pracy.** Gdyby jednak konserwatystom udało się nawet odwlec na pewien czas rezolucyę Koła polskiego, to jednak rząd nie zgodzi się na to, gdyż **rząd sprzeciwia się wszelkiej dalszej zwłoce, pragnąc natychmiast wyjaśnienia sytuacyi. Przesilenia gabinetowego spodziewać się można jeszcze w dniu dzisiejszym.**

»N. Fr. Presse« pisze: Dr Tertil wybrany został przy pomocy głosów stronnictwa ludowego. Dr Tertil należy do lewego skrzydła demokracyi, a jak mówią, utrzymuje bliskie stosunki ze stronnictwem ludowem. Znamiennym jest fakt, że zaraz po dokonaniu wyboru prezesa Koła uczyniono próbę wyjaśnienia stronnictwom niemieckim, **iż Koło polskie prowadzić musi dalej opozycyę przeciw gabinetowi dr Seidlera.**

Jeżeli Koło polskie zatwierdzi dzisiaj uchwały krakowskie, **poda się dr Seidler prawdopodobnie jeszcze w dniu dzisiejszym do dymisyi.** Ponieważ kilku członków obecnego gabinetu nie zgadza się na rządy paragrafu 14-go, nastąpi tedy prawdopodobnie krótki stan »ex lex«. **W najbliższym jednak czasie podjęte będą znowu próby uruchomienia parlamentu.**

O pozyskanie Koła polskiego dla konieczności państwowych.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 czerwca.

»Die Zeit« donosi, że jeden z najwpływowszych polskich członków Izby panów podjął jeszcze w ostatniej chwili starania, aby Koło polskie, uchwalając votum nieufności dla dr Seidlera, uchwaliło równocześnie, że głosować będzie w tej ciężkiej dla państwa chwili za koniecznościami państwowemi.

Rozstrzygająca walka we Włoszech.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 czerwca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Lugano:

»Corriere della Sera«, omawiając toczące się obecnie walki, pisze: Musimy liczyć się ze zmiennymi losami wojny. **W obecnej chwili toczą się rozstrzygające walki między Austryą a Włochami.**

Berlin, 22 czerwca.

»Lokal-Anzeiger« donosi: **Wszystkie drogi, wiodące do Treviso i Wenecyi, znajdują się w posiadaniu wojsk austro-węgierskich.** Obie strony nie wysłały jeszcze do walki głównych sił.

—o—

Balfour o pokoju.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 22 czerwca.

Jak biuro Reutera z Londynu donosi, Balfour w Izbie niższej, polemizując z wywodami Snowdena, oświadczył, że nikt z koalicyi nie myśli przedłużać wojny z jakichś podrzędnych pobudek. **Pragniemy prowadzić wojnę dalej tylko dla wielkich celów.** Ze strony mocarstw centralnych, zdaniem Balfoura, nie było dotąd żadnej propozycyi możliwego do przyjęcia pokoju. Nie jest nią ani list cesarza austryackiego ani żadna inna propozycya. Sprawa Belgii jest najlepszym dowodem metody niemieckiej. Dotąd Niemcy nigdy jeszcze otwarcie i wyraźnie nie oświadczyły, że przywrócą całość, nietykalność i niezawisłość Belgii. **Sojusznicy zupełnie zgadzają się z Wilsonem co do celów wojennych. Żaden z zawartych traktatów wojennych nie przeszkadza pokojowi.** Sojusznicy gotowi są wysłuchać wszelkich rozsądnych propozycyj.

Potęga Wilsona.

Paryż, 22 czerwca.

»Telegraphen-Compagnie« donosi:

»Cri de Paris« wywodzi: Mówi się o wiele o stanowisku koalicyi wobec możliwych propozycyj pokojowych. Były minister blokady Denis Cochin powiedział: »Uczynimy to, czego chce Wilson — nic innego. Czy to nie dziwne, że duch demokratyczny wiedzie do absolutnej władzy jednego człowieka? Z dzisiejszą władzą Wilsona można porównać jedynie władzę papieży w średnich wiekach. Właśnie najbardziej postępowi republikanie uznali całkowicie tę władzę«.

Konferencya z socyalistami austryac. w Hadze.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 22 czerwca.

Holenderskie Biuro korespondencyjne donosi pod datą 20 bm.:

Posłowie do parlamentu austryackiego Seitz i Ellenbogen, którzy tu onegdaj przybyli, odbyli wczoraj konferencyę z Troelstrą.

Parlament niemiecki o pokoju z Rumunią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 22 czerwca.

W parlamencie rozpoczęło się wczoraj pierwsze czytanie traktatów pokojowych i gospodarczych z Rumunią.

Poseł Groeber z centrum widzi w pokoju bukareszteńskim szczęśliwe wydarzenie, ponieważ jest to krok do ogólnego pokoju. Mowca spodziewa się, że rozstrzygnięcie co do losu Dobrudży północnej, gdzie kondominium nie może długo trwać, wnet nastąpi i **zaspokoi upragnione życzenia Bułgaryi.** Mowca jest za przekazaniem traktatów do komisyi.

—o—

Rokowania rosyjsko-ukraińskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kijów, 22 czerwca.

Ostatnie posiedzenia ukraińsko-rosyjskiej delegacyi pokojowej były poświęcone kwestyom granicznym. Ukraińcy domagali się uznania Krymu jako kraju przynależnego do państwa ukraińskiego, natomiast Rosyanie proponowali rozstrzygnięcie tej kwestyi przez referendum ludności krymskiej.

Gabinet krymski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kijów, 22 czerwca.

Według telegramu z Odesy, »Posledniija Nowosti« donoszą, że na Krymie utworzony został gabinet w następującym składzie: przewodnictwo i wojnę Sulkiewicz, ks. Gollicyn — rolnictwo; były dyrektor moskiewskiego banku związkowego hr. Tatiszczew — skarb; były ambasador w Konstantynopolu Czarikow — sprawy zagraniczne; kapitan Gerilre — marynarkę.

Przed otwarciem Rady Stanu.

Warszawa, 20 czerwca.

(Mowa tronowa. — Przedstawiciele okupantów. — Laska marszałkowska. — Komisye. — Ze stronnictw. — Żydzi a Rada Stanu).

Wszystko przygotowano do uroczystego otwarcia Rady Stanu, które odbędzie się — jak wiadomo — w sobotę 22 b. m.; jeden z członków Rady Regencyjnej odczyta mowę tronową, którą mu wręczy oficyalnie na sali prezes ministrów. Czy odpowiedź marszałka nastąpi — dotychczas niewiadomo.

Publiczność nie będzie obecna na sali.

Prócz członków Rady Regencyjnej wraz z sekretarzem generalnym gabinetu cywilnego, członków Rady Stanu i komisarzy rządowych państw okupacyjnych przy rządzie polskim pp.: hr. Lerchenfelda, radcy Żychlińskie i hr. Hutten-Czapskiego (ze strony Niemiec) — c. i k. ministra pełnomocnego, barona Ugrona, starosty laszkowskiego i radcy dworu Roenera (ze strony Austro-Węgier) i sprawozdawców prasowych, nikt na uroczystość nie będzie dopuszczony.

Projekty prawodawcze mają być złożone do laski marszałkowskiej. Marszałek Rady Stanu przewodniczyć będzie i nawoływać do porządku nie za pomocą dzwonka, lecz stukając laską. Laska, czarna, skromna, sporządzona została według projektu prof. Gembarzewskiego, a wzorowana jest na lasce marszałkowskiej Stanisława Małachowskiego.

Prócz komisyi rugów, następnie konstytucyjno-sejmowej, finansowo-budżetowej, utworzona zostanie zapewne komisya wniosków prawodawczych. Zadaniem jej będzie rozpatrzenie około 60 projektów ustawodawczych, bez których uchwalenia jest niemożliwe przejęcie państwowych działów gospodarczych.

»Przegląd Poranny« donosi, że wśród stronnictw aktywistycznych istnieje tendencya do przegrupowania się na terenie Rady Stanu. — Przegrupowywanie owo oparte byłoby na zasadach programów społecznych.

Członkowie Rady Stanu, należący do Związku budowy państwa polskiego, postanowili — jak nam komunikują — nie tworzyć specyalnej grupy wśród innych grup aktywistycznych w Radzie.

Z Koła międzypartyjnego otrzymujemy informacyę, iż nie jest przesądzone, że Klub międzypartyjny w Radzie Stanu wystąpi z deklaracyą zasadniczą. Uzależnienie to zależeć będzie od punktów zasadniczych deklaracyi rządowej.

Prasa żydowska zaznacza, że projekt utworzenia w Radzie Stanu frakcyi narodowo-żydowskiej, z udziałem syonisty Rosenblatt'a i ludowca Priluckiego — nie doszedł do skutku.

Proces legionistów w Marmaros Sziget.

(Koresp. »N. Reformy«).

Marmaros Sziget, 17 czerwca.

(Ósmy dzień rozprawy).

Na początku rozprawy 8 dnia zażądał adw. dr Liebermann sprowadzenie do sali wszystkich oskarżonych, gdyż pragnie postawić wnioski zasadniczej wagi. Po przybyciu oskarżonych wygłosił dr Liebermann długą mowę, w której oświetlił przedewszystkiem przyczyny wyjazdu przedstawicieli prasy polskiej z Marmaros Sziget, wyliczając te wszystkie nadużycia węgierskich władz policyjnych i cenzuralnych, które jawność rozprawy uczyniły iluzoryczną i dążyły do rzucenia na sprawę fałszywego światła.

»Muszą być siły — mówił dr Liebermann — poza sądem, które zorganizowały poprostu akcyę, stosując ją na każdym kroku, ich ręka sięga i tej sali, która powinna i musi stać poza ich wpływem, gdyż niepodzielnym panem tego przybytku jest czcigodny pan prezydent i tylko on jest w myśl prawa władny ludzi postronnych tutaj dopuszczać lub usunąć. Zarządzenia jednak, które wydano postronnie poza sądem, godzą bezpośrednio w prawa i autorytet wysokiego sądu i obniżają poziom jego niezależności. Te zarządzenia ugodziły nietylko w prasę polską, rozciągnęły się one na wszystkie prawie, osoby polskiej narodowości, które chciały być obecne na rozprawie ogłoszonej przecież za jawną. Dość przytoczyć, że między innymi, dr Hupce, posłowi i przedstawicielowi N. K. N., nakazano natychmiast po przyjeździe opuścić Marmaros Sziget. Te zarządzenia w końcu sięgnęły nawet obrony, bo policya graniczna np. zażądała od dra Liebermanna, obrońcy oskarżonych i również posła, wykazania się dokumentami, grożąc mu w przeciwnym razie interwencyą żandarmeryi. Reasumując to wszystko dr Liebermann zażądał interwencyi przewodniczącego sądu, gen. Rettlicha w obronie oskarżonych i obrony, a przedewszystkiem powagi i jawności procesu samego i sądu, stawiając następujące wnioski:

1. Sąd ma zameldować komendantowi właściwemu o wszystkich zajściach z żądaniem, by poczynił wszystkie zarządzenia dla usunięcia ograniczeń jawności rozprawy.

2. Żeby sąd wojenny sam bezzwłocznie odniósł się do władz węgierskich i wojskowych, **które się dopuściły owych ograniczeń z żądaniem cofnięcia wszystkich ograniczających zarządzeń,** w szczególności zapewnienia **sprawozdawcom prasy zupełnej swobody** we wykonywaniu obowiązków zawodowych.

Po Liebermannie przemówił p. dr Loewenstein, podnosząc równie stanowczy protest przeciwko traktowaniu obrońców i publiczności, powagi sądu samego, pogwałceniu swobody prasy i swobód obywatelskich, podkreślając, że w dodatku wszystkie te bezprawia popełniane są na obywatelach austryackich przez nie mające nad nimi prawa władze obce, węgierskie. Zagadkowe jest jednak źródło tych szykan. — Gdy przewodniczący sądu, wskutek poprzedniej skargi dra Loewensteina interweniował u odnośnych czynników w słusznej sprawie, ze wszystkich stron urzędowych, zarówno wojskowych, jak i cywilnych, zapewniano go, że z tą akcyą szykan i ograniczeń, na które się żalił, nie mają nic wspólnego.

»Od kogo tedy pochodzą te rzeczy — mówił dr Loewenstein — gdzie jest źródło tego ucisku i ograniczeń, które w sumie stwarzają stan wprost nie do zniesienia?

Skąd wywodzi się ta taktyka ukłuć, które, nie mogąc otwarcie nas stąd wygnać, chcą nas skrycie zamęczyć i przez wstręty wypłoszyć? Urzędowe zapewnienia nie osłabiły systemu nieszczerości i podstępu, które godzą w autorytet sądu i kpią poprostu ze słusznych protestów tego sądu. Zanim jeszcze zawyrokuje się o winie oskarżonych, którym grozi kara śmierci, zostały już wszystkie tajemnice obrony, oraz wszystkie wiadomości poufne w związku z tą obroną pozostające zasądzone na śmierć przez stryczek cenzury. Drwi się bezkarnie z praw obrony i prawa wogóle...

Podnoszę stanowczy protest przeciwko oburzającym zarządzeniom miejscowych władz przed całą opinią publiczną państwa i całego świata! Przechodzę z roli obrońcy do roli oskarżyciela, oskarżam pozasądowe czynniki o czynność nielegalną i samowolę. Oskarżam zorganizowany system bezprawia o ukrócanie praw obywatelskich, obrony i organów opinii publicznej. Należy natychmiast nas wziąć w obronę i zniweczyć bezprawia czynników pozasądowych.

Jako rzecznik prawa i zastępca ludu, oraz jako człowiek daję wyraz wewnętrznemu krzykowi oburzenia, które pomocy i wkroczenia się domaga przeciw gwałtom i samowoli!

Pod wrażeniem tych wywodów obrońców które odbiło się na całej sali, sąd udał się na naradę.

Po powrocie sądu z narady, przewodniczący gen. Rettich zakomunikował, że trybunał postanowił — w myśl wniosków obrony — zakomunikować właściwemu komendantowi wszystkie fakty nadużyć [illegible] posłów cytowane. Z wnioskami [illegible] sąd się solidaryzuje i sam od siebie poczyni jeszcze kroki u władz właściwych o natychmiastowe zastanowienie ograniczeń i szykan zarówno publiczności, jak prasy i obrony.

Nieprzesłuchanych jeszcze oskarżonych wyprowadzono potem ze sali, poczem kierujący rozprawą przystąpił do przesłuchania jednego z ciężej oskarżonych legionistów, kaprala 1 p. artyleryi Pyzikiewicza, który wszystkim stawianym mu zarzutom zbrodni przeczy i udowadnia alibi.

W czasie jego przesłuchania kierownik rozprawy dr Bartak stawia pytanie, które w sposób stanowczy i zdecydowany wywołuje sprzeciwy obrony, zwłaszcza obrońców dra Dwernickiego i Liebermana, wychodzących z założenia, że pytania drażniące, a nie mające bezpośredniego związku z faktami dokonanemi, niepotrzebnie wprowadzają rozgoryczenie i mącą tło.

Burzliwy ten konflikt zakończył obrońca dr Lieberman, który postawił wniosek na uchylenie pytań sugestywnych i podchwytliwych, zdaniem obrony bowiem, także pytanie postawił kierownik rozprawy.

Wskutek tego stanowiska obrony, sąd udał się na naradę i gdy zdawało się, że rozprawa po odczytaniu uchwały sądowej, odmawiającej wnioskowi obrony, potoczy się swojem łożyskiem, poprosił kierujący rozprawą kap. Bartak generała Retticha o przerwanie rozprawy, gdyż stan niezwykłego zdenerwowania i wyczerpania nie pozwala mu dalej swobodnie kierować rozprawą.

W uwzględnieniu tego zdenerwowania i wyczerpania kierownika rozprawy, generał Rettich przerwał rozprawę do dnia następnego.

Tajne dokumenty rosyjskie.

W »Wiadomościach Polskich« znajdujemy ciekawe informacye o wydanym obecnie w Petersburgu »Zbiorze tajnych dokumentów z archiwum ros. b. ministeryum spraw zagranicznych«.

Przewrót październikowy roku 1917 oddał spadek po carach w ręce ludzi, chcących nietylko Rosyę, ale i całą Europę pchnąć na nowe i nieco ekscentryczne tory. Przez dwa miesiące zaprowadzali bolszewicy nowy ład wewnątrz Rosyi, uszczęśliwiając swych rodaków tworem »Czerwonej Gwardyi«; w grudniu tegoż roku zapragnęli wystąpić na szerszą arenę działań. Postanowili zaatakować burżoazyę wszystkich państw i narodów świata. Jeli tedy publikować najbardziej sekretne umowy, najtajniejsze projekty, listy poufne wszystkich rządów i mężów stanu, głów koronowanych, naczelników państw, wyższych wojskowych i dyplomatów, które znaleźli w ministeryum spraw zagranicznych potężnej ongi Wszechrosyi.

Cztery pierwsze zeszyty »Zbioru dokumentów tajnych« przynoszą dość obfity materyał zarówno z epoki wojny, jak z czasów ją bezpośrednio poprzedzających.

Pod tytułem »Żołnierze rosyjscy we Francyi« znajdujemy szereg depesz tajnych, przedstawiciela Rządu Tymczasowego w Paryżu, p. Sewastopulo, dotyczących buntu pierwszej brygady

---

Jónas Jónasson.

Głód.

(Z islandzkiego przeł. *J. K.*)

(Ciąg dalszy).

Nikt właściwie nie wie, w jaki sposób wieści rozchodzą się po świecie, ale faktem jest, że nazajutrz wiedzieli już sąsiedzi, iż Bjarni w nocy powrócił do domu z sadłem i rybami i zaspokoił głód żony i dzieci.

Arni w ciągu dnia obszedł kilka zagród, a wszędzie mówiono tylko o włamaniu się na plebanię i skradzeniu sadła i ryb. Dziwne się tylko wydawało wszystkim, że złodziej znacznie więcej zostawił, niż zabrał. Doniesiono o tem staroście, zwracając uwagę na Bjarniego, który przewałęsał się całą noc prawie. Arni też oświadczył, że wiktuały podobne do skradzionych widział u sąsiada. W ten sposób uznano go za prawdopodobnego sprawcę kradzieży. Starosta polecił wójtowi odbyć rewizyę w domu Bjarniego i zaaresztować go, gdyby się u niego znalazło coś podejrzanego.

Arni, spotkawszy się z wójtem, opowiedział mu, co tam widział; w rezultacie wójt udał się natychmiast do Vad i kazał wywołać Bjarniego. Ten przeląkł się, lecz wyszedł.

Przybyły wziął go z sobą na ubocze i zapytał, czy prawda jest, o co go oskarżują, a mianowicie, że tej nocy włamał się przez okno na plebanię i skradł ryby i sadło.

Bjarni wzdrygnął się: nie przypuszczał, że to pójdzie tak prędko, lecz, widząc bezowocność wypierania się i kłamania, przyznał się do wszystkiego.

Poczem weszli razem do chaty; wójt znalazł trzy małe rybki, a w garnku odrobinę sadła.

Ryby zabrał, ale okruszyn sadła nie warto mu było nawet zgarniać. Jeszcze jakiś czas przeszukiwał, czy nie znajdzie więcej jadalnych rzeczy, lecz nic nie było. Odchodząc, rzucił jeszcze jedną z ryb, bo, jak się wyraził, wszystko jedno, czy zwróci trzy lub dwie, poczem zabrał Bjarniego z sobą do starosty.

Żonie Arnego polecił pamiętać o rodzinie uwięzionego do jego powrotu.

Bjarni wszedł jeszcze raz do izby i powiedział żonie, co zaszło, gdyż przedtem nic mówił jej, skąd miał te rzeczy, które w nocy przyniósł z sobą i w jaki sposób do nich doszedł.

Przestraszona, rozpłakała się: — Ach, czemużeś to zrobił? — lamentowała.

— Cóż mi pozostawało innego? Nigdzie nie mogłem nic dostać; nikt nie chce wspomódz drugiego albo nawet nie może. Musi się człowiek uciec do tego, chcąc się ratować od śmierci.

— Ależ nie powinno się tego robić.

— Prawda, ale wolę znieść plagi, byłem się przynajmniej raz najadł do syta, bo głód dokucza strasznie — dodał zuchwale. — Plagi wnet przestaną boleć — zresztą nie wiadomo, co gorsze: ukraść coś dla zaspokojenia głodu, czy odmówić ludziom dachu nad głową.

Biedna kobieta milczała; widocznie w tej chwili nie mogła znaleźć odpowiedzi. Po chwili odezwała się:

— A co tymczasem będzie ze mną i z dziećmi?

— Ha, Bogu tylko wiadomo. Ale w każdym razie zwróć się raczej do sąsiada, niż żebyście mieli zemrzeć.

Pocałował ją na pożegnanie i poszedł.

Wieczorem zaprowadził go wójt do starosty, a nazajutrz miano sądzić jego sprawę. Odrazu przyznał się do wszystkiego i opowiedział, jak było.

W kilka dni później skazano go na chłostę, którą też wykonano bezzwłocznie. Potem puszczono go wolno.

Starościna dała mu kilka wątłuszów.

W październiku spodziewali się małego ciełątka. Co za radość! Mieli przecież nadzieję, że głód ich się skończy.

Lecz krowa zaczęła chorować. Nie miała apetytu, nie mogła porządnie przeżuwać, kaszlała i postękiwała, słowem zdawała się być poważnie chora.

Nareszcie przyszło na świat ciełątko, a więc i oni będą je mieli, jak sąsiedzi. Uciecha była nadzwyczajna. Na wieczerzę wszyscy pili gorące mleko — podziękowawszy Panu Bogu za dobry posiłek, położyli się spać zadowoleni i syci.

Nazajutrz jednak, gdy weszli do obory, zastali krowę nieżywą.

— Ach, Boże miłosierny! przepadła cała nasza nadzieja! — narzekała płacząca kobieta i wbiegła do izby zanieść mężowi tę straszną wiadomość.

— Ha, niech się stanie wola Boska! — odrzekł Bjarni — nie jesteśmy jedyni, którym się tak wiedzie. Jakiś czas przynajmniej będziemy mieli co jeść. — I wyszedł zabrać się do rozebrania zwierzęcia.

Nie był to rzeczywiście pojedyńczy wypadek. Deszcz popiołu, towarzyszący wybuchowi wulkanu, zatruwał ziemię i roślinność, a tem samem bydło, które ginęło masowo; zdarzało się więc bardzo często, że jedyne bydlątko, stanowiące nadzieję całej rodziny w jesieni lub zimie padało nagle, często pociągając za sobą śmierć właścicieli.

Bjarni prosił sąsiada, aby mu pomógł krowę obciągnąć ze skóry i poćwiartować. Gdy się dostali do wnętrzności, okazało się, że wątroba, śledziona i część płuc tworzyły jednę masę sinych i czarnych wrzodów ropnych, a część jamy brzusznej wypełniona była gnijącą masą tak cuchnącą, że z trudem potrafili dalej robić koło krowy.

Bydlę wychudło do kości, to też niewiele można mieć było z niego, zwłaszcza, że Bjarni musiał się podzielić z sąsiadem za jego pomoc.

Soli nie można było dostać, więc powieszono bydlę w kuchni i odkrawano po kawałku. Dzieci, jadając tylko to zepsute mięso, zaczęły chorować — niestety, nie było go jednak czem zastąpić.

Parę razy i ich okradziono, a nie można było nigdy znaleźć sprawcy.

Skórę sprzedał Bjarni za czterdzieści szylingów, za które dostał nieco mąki i parę ryb. Tem żyli dalej.

Sierota ciełątko, w którem pokładali także nadzieje, dawno też zginęło.

C. d. n.

rosyjskiej we Francyi z powodu zamierzonej ekspedycyi Rosyan w drugiej połowie sierpnia 1917 roku do Saloník. Dowiadujemy się z nich, że gen. Zankiewicz, dowodzący dywizyą rosyjską, zwrócił się do władz wojskowych francuskich o pomoc w oblężeniu buntowników, ażeby, morząc ich głodem, zmusić do złożenia oręża. Na pozostałem wojsku rosyjskiem, drugiej brygadzie, oprzeć się nie mógł, gdyż z powodu niechęci do ekspedycyi salonickiej i tam powstało wrzenie wśród żołnierzy. Generał uczynił ten krok ze świadomością, iż jest on bardzo ryzykowny, bo żołnierze rosyjscy mogliby użyć oręża i zawiązać istotny bój z wojskiem francuskiem. Za jedynie radykalne wyjście uważał generał Zankiewicz odesłanie dywizyi rosyjskiej z powrotem do ojczyzny, czemu jednak stanowczo sprzeciwili się Francuzi. Jak sprawę załatwiono ostatecznie — z depesz nie widać.

W związku z kwestyą pomocy rosyjskiej dla Francyi znajduje się list Kudaszewa z carskiej kwatery głównej do ówczesnego ministra spraw zagranicznych, Sazonowa. List ten, któremu wydawcy bolszewiccy zatytułowali: »Francyi potrzeba mięsa armatniego«, datowany jest z grudnia 1915 roku. O ile poprzednia serya depesz dotyczyła epilogu wyprawy »doblestnoj armji« do Francyi, o tyle list Kudaszewa ma za przedmiot pertraktacye przedwstępne, dotyczące tej wyprawy. Po żołnierzy rosyjskich przyjechał wówczas do Petesburga, specyalnie w tym celu, Paul Doumer. Był przyjęty przez cara i wywierał silny nacisk na ówczesnego naczelnika sztabu generalnego, gen. Aleksiejewa. Wskazywał na zastraszający ubytek w ludziach Francuzów: tracą przeciętnie po 140 tysięcy ludzi miesięcznie. Francyi grozi przerwanie frontu, co byłoby klęską nietylko jej, ale i całej koalicyi. Stosunek współdziałania Francyi i Rosyi w akcyi wojennej charakteryzował Doumer dość wyraźnie i bez ceremonii: Francuzi dostarczają Rosyi broni. Rosya wzamian za to dostarczyć winna Francyi materyału ludzkiego. Kudaszew pisze, że propozycya handlu zamiennego bezdusznych narzędzi mordu za ludzi żywych, braci własnych, do żywego ubodła gen. Alekiejewa, Doumer projektował, by Rosya dostarczała Francyi co miesiąc 40.000 ludzi, Aleksiejew wysłał do Francyi na odczepne jedną dywizyę, której los późniejszy po dwu latach walki za cudzą sprawę opisują depesze Sewastopulo.

Wzajemne usługi Francyi i innych aliantów dla Rosyi maluje inna depesza, zatytułowana: »Sprzymierzeńcy zbywali Rosyę wybrakowanemi armatami«. Wysłał ją Kiereńskij, jako minister wojny, w czerwcu 1917 roku. Nakazuje w niej zwrócić uwagę posłów koalicyi, że ciężka artylerya, przysłana przez poszczególne rządy, składa się w większej części z wybrakowanych dział, 85 proc. bowiem armat nie wytrzymało dwudniowej strzelaniny umiarkowanej. Było to podczas podejmowania niefortunnej ostatniej ofenzywy rosyjskiej, zakończonej klęską pod Tarnopolem.

Depesze i listy powyższe dają próbkę, jak dalece interesującym jest materyał, niedyskretną ręką bolszewików rzucany przed oczy profanów ze skarbca tajnych archiwów.

Kronika.

Kraków, 22 czerwca.

REFORMA ORDYNACYI WYBORCZEJ MIEJSKIEJ. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta Fedorowicza posiedzenie komisyi statutowej dla reformy ordynacyi wyborczej. Komisya przeprowadziła szczegółową dyskusyę na temat okręgów wyborczych, ilości mandatów, oraz czynnego prawa wyborczego, poczem odroczyła posiedzenie dla ostatecznej decyzyi do czasu opracowania przez magistrat potrzebnych materyałów.

Następne posiedzenie odbędzie się niebawem.

SPIS GRUNTÓW W KRAKOWIE. Magistrat ogłasza: Z uwagi, że dotychczas znaczna liczba posiadaczów gruntów rolnych, zamieszkałych w Krakowie, nie uczyniła zadość obowiązkowi zgłoszenia tych gruntów we właściwych biurach komisyj spisowych, w obwieszczeniu wymienionych, magistrat przedłuża termin zgłoszeń do wtorku, to jest 25 bm. włącznie.

Zarazem zaznacza się, że komisye spisowe z powyższym dniem kończą swoje czynności, a spis gruntów do tego dnia niezgłoszonych dokonanym będzie z urzędu na koszt posiadaczów.

UREGULOWANIE ZBIÓREK ULICZNYCH. Na dzisiejszem posiedzeniu magistratu krakowskiego po referacie sekretarza Duszy i po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusyi, uregulowano ostatecznie sprawę zbiórek ulicznych. W przyszłości będzie wolno urządzać zbiórki publiczne tylko dwa razy w miesiącu i to tylko tym towarzystwom, które statutem wykażą się, iż cel zbiórki jest statutowo przewidziany. O każdej zbiórce, oraz jej rezultacie, należy zawiadomić publiczność w dziennikach. Uchwalono w tej sprawie cały szereg szczegółowych wniosków. W przyszłości wolno będzie zbierać tylko przy samych stolikach, a nie po całem mieście, jak dotąd.

Szczegóły powyższej sprawy będą wkrótce ogłoszone.

OSTATNIE TRZY WIECZORY UCZNIÓW KONSERWATORYUM odbędą się w sali Saskiej w sobotę dnia 22, w poniedziałek, dnia 24 i we wtorek, dnia 25 b. m. Początek o godzinie 7 wieczorem. Pozostałe bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, linia A—B.

KURS PSZCZELARSKI. Krakowskie Towarzystwo pszczelnicze urządza w pierwszych dniach lipca b. r. kilkudniowy bezpłatny praktyczny kurs dla początkujących pszczelarzy i pszczelarek, którzy są członkami Towarzystwa, lub jako tacy do Towarzystwa przystąpią. Pisemne zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Towarzystwa pszczelniczego, plac Szczepański l. 8, do dnia 28 czerwca b. r.

REKWIZYCYA METALI. Magistrat ogłasza: Ponieważ wiele osób nie dopełniło dotąd ciążącego na nich obowiązku oddania na cele wojny przedmiotów metalowych, objętych rekwizycyą, przed kilku dniami ogłoszoną, przeto magistrat przedłuża dodatkowo tak dla wszystkich zakładów i przedsiębiorstw jak i osób prywatnych termin oddania tych przedmiotów na przeciąg 3-ech dni t. j. od 24—26 czerwca br. z tem, że termin ten absolutnie przedłużonym już nie będzie. Komisye odbiorcze urzędują nadal w lokalach: przy ul. Podzamcze l. 30, św. Wawrzyńca (remiza tramwajowa) i filia magistratu dla Dz. XXII (Podgórze).

W przyszłym tygodniu rozpoczyna urzędowanie komisya kontrolna, której zadaniem będzie przez obchodzenie wszystkich przedsiębiorstw i domów prywatnych stwierdzić, czy wszyscy posiadacze na przedmioty oddali, a winnych przekroczenia wykazać do ukarania.

ŚMIAŁE WŁAMANIE. Dzisiejszej nocy włamali się bandyci do sklepu zegarmistrza Cyankiewicza przy ulicy Sławkowskiej 24 i skradli biżuteryę i zegarki, łącznej wartości kilkunastu tysięcy koron. Włamywacze dostali się do sklepu przez otwór, wybity w przewodzie kominowym; po rabunku uciekli, niespostrzeżeni przez nikogo.

Z kraju.

BANDYCKI NAPAD W ŁAPANOWIE. W nocy z 17 na 18 b. m. napadło 4 bandytów na dom handlarza skór w Łapanowie w powiecie bocheńskim, Chaskla Elstera i zrabowało gotówkę, kosztowności, papiery wartościowe i t. d. Napadnięty usiłował okupić się bandytom, lecz ci wymusili na nim całą gotówkę i wszystkie kosztowności. Włamywacze zabrali 50.000 K, biżuteryę, srebro stołowe, monety złote i srebrne, obligacye pożyczkowe, oraz książeczki oszczędnościowe na 4.000 K. Szkoda wynosi 70.000 K. Złoczyńcy, uchodząc, zranili ciężko z rewolweru Elstera i jego żonę. Dotąd bandytów jeszcze nie ujęto. Bezczelny ten napad bandycki wywołał ogólne poruszenie w całej okolicy.

ZWIĄZEK TEUTONÓW W CIESZYNIE. »Silesia« donosi, iż w Cieszynie założono przed kilku dniami nową organizacyę niemiecką pod nazwą: »Teutonen-Verband des Bundes der Germanen«. — Do wydziału wybrani zostali między innymi następujący Cieszyniacy: Rudolf Bobrzik, Józef Tarnowetz, Rudolf Koziel, Józef Przezolka, sami rdzenni Teutonowie...

Z ziem polskich.

KRONIKA WARSZAWSKA. (Pragmatyka służbowa dla urzędników. — Powrót urzędników. — Z ministerstwa spraw wewnętrznych. — Powrót bar. Kronenberga. — 7. karty żałobnej)

Dnia 11 b. m. Rada regencyjna zatwierdziła „Tymczasowe przepisy służbowe dla urzędników państwowych" (tak zw. „pragmatykę służbową). Przepisy te będą niebawem ogłoszone w „Dzienniku Praw" i „Monitorze Polskim". Przepisy składają się z sześciu rozdziałów: 1) zasady ogólne, 2) o wstępowaniu na służbę rządową, 3) obowiązki urzędników, 4) prawa urzędników, 5) odpowiedzialność urzędników i 6) rozwiązanie stosunku służbowego urzędników. Do przepisów dołączona jest tabela płac według jedenastu kategoryj urzędników, począwszy od prezesa ministrów, a skończywszy na kancelistach. W opracowaniu komisyi urzędniczej jest obecnie ustawa emerytalna. Nadto powstał projekt upaństwowienia pracowników rządowych zakładów technicznych, między innymi pracowników drukarni państwowej na zasadzie osobnych przepisów.

Od kilku dni w komisyi urzędniczej daje się zauważyć zwiększona frekwencya petentów i interesantów, są to przeważnie kandydaci na posady, którzy powrócili z Rosyi. Komisya jednak jest w kłopocie, gdyż obecnie posad niema. Stan taki będzie trwał dopóty, dopóki nie będą przejęte przez rząd polski nowe agendy państwowe.

Wobec ustąpienia p. Stefana Dziewulskiego, obowiązki szefa sekcyi ogólnej w ministeryum spraw wewnętrznych objął zastępczo prof. Jan Dmochowski.

Leopold bar. Kronenberg, po 3½-letniej nieobecności, powrócił z Rosyi do Warszawy.

We czwartek, dnia 20 b. m. zmarł tu ś. p. Wojciech Sawicki, były długoletni dyrektor Banku handlowego w Warszawie, członek rady tegoż Banku, magister nauk matematycznych Szkoły głównej, uczestnik powstania 1863 roku.

POLSKIE PRAWO PRASOWE. »Deutsche Warschauer Zeitung« donosi: Wśród prac, któremi się teraz zajmuje polskie ministerstwo spraw wewnętrznych, znajduje się również projekt prawa prasowego.

Donoszą o tem do »Wiadomości Warszawskich« ze strony polskiej: W przeciwieństwie do swego rosyjskiego poprzednika, zawierać będzie polskie prawo prasowe daleko idące postępowe zasady. Na miejsce samowoli, która upoważniała władze rosyjskie do bezwzględnego krępowania prasy, mają być unormowane stosunki, umożliwiające prasie spełnianie jej wielkiego zadania w życiu publicznem.

Zasadniczą nowością polskiego prawa prasowego będzie zniesienie urzędu odpowiedzialnych redaktorów, jako instytucyi przestarzałej. — Pismo, jako przedsiębiorstwo nakładowe, w osobie redaktora podpisującego, ma być karane jedynie za niestosowanie się do przepisów. W razie przekroczenia prawa, pociąganym będzie do odpowiedzialności rzeczywisty kierownik pisma. Autor artykułu nie podlega odpowiedzialności sądowej. Warunki, upoważniające do wydawania gazety, będą w stosunku do rosyjskich czasów, znacznie uproszczone. Między innemi rosyjski system koncesyjny ma być zastąpiony przez system meldunkowy.

Z LUBLINA donoszą nam: Na porządek dzienny życia miejskiego w Lublinie weszła w ostatnim czasie sprawa restytucyi naszego samorządu miejskiego, t. j. Rady miejskiej i wybieranego przez nią magistratu. Tutejsze koła społeczne od pewnego czasu czynią w tym kierunku poważne wysiłki. — Ostatnio z poważnego źródła rozeszła się wiadomość, że nowe wybory do Rady miejskiej w Lublinie mają być rozpisane na jesień. Jednocześnie zaś generalne gubernatorstwo urzędownie ogłosiło, że jego rozporządzenie z dnia 31 października 1916 roku należy stosować także w wypadkach ponownego tworzenia Rady miejskiej i Zarządu miejskiego.

W ostatnim czasie w Lublinie powstały dwie nowe, ważne instytucye rządowe polskie. W lokalu Banku handlowego, przy ulicy Kapucyńskiej, otwarty został lubelski Oddział wydziału regestracyi strat kolejowych, komorowych, pocztowych, przypadających mieszkańcom Królestwa Polskiego od skarbu rosyjskiego. W domu nr 51 przy ulicy Krakowskie Przedmieście otwarta została Ekspozytura wydziału reemigracyjnego Król.-Pol. ministerstwa spraw wewnętrznych.

DYMISYA RADNYCH. Ze Zduńskiej Woli piszą do żarg. »Lodz. Tag.«:

„Dopóki u nas był burmistrz niemiecki, radni żydowscy i chrześcijańscy dochodzili zawsze do porozumienia. Gdy zaś obecnie burmistrzem jest Polak, radni chrześcijańscy ujęli władzę w swe ręce i cały magistrat miał wybrać 8 ławników do sądu ... zawiadomienie czas drugi i nie zakomunikował o tem radnym żydowskim". Wskutek tego wybrano na ławników tylko chrześcijan, a radni żydowscy złożyli mandaty. Odbyło się też już parę posiedzeń bez nich.

OHYDNY MORD BOLSZEWICKI. Pisma warszawskie donoszą: Dnia 19 maja b. r. odbył się w Berdyczowie pogrzeb zmarłych tragiczną śmiercią stanisławowstwa Chmielowskich. Ś. p. Stanisław Chmielowski, plenipotent majątku Romanów na Wołyniu, własność pani Steckiej, wybrał się z żoną i dwojgiem nieletnich dzieci z Romanowa do Berdyczewa. Około godz. 5 wieczorem był we wsi Hołodkach, o 8 wiorst zaledwie od Berdyczowa odległej. Kiedy przejeżdżano przez wieś, chłopak wiejski uczepił się z tyłu pojazdu; ś. p. Chmielowski, dojrzawszy to, zepchnął chłopaka, ty zeskoczył. „Burżuje najeżdżają nasze wsie i nasze dzieci nasze krzywdzą!" — zawołała słysząca uwagę Chmielowskiego pewna włościanka. — Gromada włościan, składająca się z 40 uzbrojonych ludzi, w odpowiedzi na to obsypała przejeżdżających gradem kul. Rozpoczęła się ucieczka i gonitwa. Na nieszczęście pp. Chmielowskich banda chłopska skorzystała z napotkanej furmanki, na którą przesiadło się sześciu zbirów i dognało nieszczęśliwe ofiary. Rozpoczęła się egzekucya. Naprzód dwoma strzałami karabinowymi pozbawiono życia w oczach biednych dzieci — nieszczęśliwego ojca. — Tenże sam los spotkał i ś. p. Maryę z Partumów Chmielowską, którą w najohydniejszy sposób zamordowano bagnetami, mimo, że na klęczkach przez wzgląd na dzieci o darowanie jej życia prosiła. Nieszczęsne trupy obdarto do naga, rabując wszystko, kopiąc je nogami, profanując. Ciała zamordowanych zagrzebano w rowie. I to się wszystko działo na oczach dwojga dziatek, które umyślnie, jakby dla dopełnienia miary niegodziwości, przy życiu pozostawiono!

Ze świata.

APOSTOLSTWO NIENAWIŚCI. Wychodząca we Wrocławiu »Schlesische Volkszeitung« przytacza z broszury wszechniemieckiego agitatora Tünka następującą odezwę: »Niemieckiem żądaniem chwili jest: Urabianie duszy ludu! Rodzina na front! Potem musi iść państwo, na razie w szkole, później w polityce zewnętrznej! Wychowanie do nienawiści! Wychowanie do czci dla nienawiści! Wychowanie w miłowaniu nienawiści! Organizacya nienawiści! Precz z niedojrzałą trwożliwością, z fałszywym wstydem przed brutalnością i fanatyzmem! Także pod względem politycznym niechaj znaczenie swoje zachowają słowa Marinetti'ego: »Więcej policzków, mniej pocałunków! Bez wahania musimy choćby bluźnierczo głosić: Dano nam wiarę, nadzieję i nienawiść! Ale nienawiść jest największa z nich«.

SĄDOWNICTWO WOJSKOWE W ARMIACH POLSKIEJ i CZESKIEJ WE FRANCYI. „Temps" francuski z 5 czerwca donosi, że wydano specyalne dwa dekrety, organizujące juryzdykcyę wojskową w armiach polskiej i czeskiej. Artykuł 1 przewiduje, że wyroki sądu wojskowego w armii polskiej wydaje się w imieniu narodu polskiego, w armii zaś czesko-słowackiej w imieniu narodu czesko-słowackiego. Wyrokom tych trybunałów wojennych podlegają wszyscy członkowie tych armij, którzy są nimi, na podstawie dobrowolnego zgłoszenia, prócz wojskowych francuskich, przydzielonych do armii polskiej i czesko-słowackiej, którzy podlegają sądom wojskowym francuskim. Członkami sądu są w zasadzie sami Polacy względnie Czesi, przynależni do odnośnych armij; tylko w razie braku sił odpowiednich wśród oficerów lub podoficerów, można uciec się do pomocy wojskowych francuskich, służących w tych armiach.

NOWA KATASTROFA W KIJOWIE. Zaledwie Kijów ochłonął po wielkiej katastrofie, jaką był dla miasta wybuch składów amunicyi, a już spadła nań druga w postaci wielkiego pożaru. Jak donoszą dzienniki kijowskie, wybuchł w Kijowie w jednym domu przy ulicy Szczekowickiej dnia 14 b. m. o godzinie 2 w nocy pożar, który, podsycony silnym wichrem, szerzył się szybko i zagrażał całej dzielnicy na Pałole. Dopiero wieczorem wiatr ustał i straży ogniowej i milicyi udało się pożar opanować. — Spaliło się jednak 35 domów, dwa młyny, fabryka wódek i 14 składów materyałów drzewnych. Ośm tysięcy ludzi pozostało bez dachu.

Z ostatniej chwili.

WALKI POWIETRZNE NA FRONCIE FRANCUSKIM. Wpływowym, a zarazem nieliczącym się z największymi kosztami zabiegom dyrekcyi popularnego kinoteatru »Sztuka« przy ulicy św. Jana, udało się uzyskać jedno z najciekawszych wogóle zdjęć światowych, prawdziwą aktualność chwili, przedstawiającą w szeregu mistrzowskich obrazów prawdziwe walki powietrzne na froncie zachodnim, stoczone między niemiecko-austryacką, a francusko-amerykańsko-angielską flotylą powietrzną. Zdjęcia te, dokonywane na miejscu pośród zagrożeń, wśród niesłychanych niebezpieczeństw, przedstawiają ostatnie walki powietrzne, w których bierze z obu stron udział kilka tysięcy aparatów lotniczych, ścierających się w szalonej furyi, o jakiej wprost trudno mieć wyobrażenie, nie widząc jej naocznie. Straszna to walka, lecz równocześnie i imponująca, warta, aby ją ujrzeć za każdą cenę!

Program, który trwać będzie od 22 do 25 b. m. dopełnia doskonały dramat detektywistyczny w 3 aktach: »Szafa pancerna«, oraz pełna humoru 1-aktowa komedya z Albertem Paulig'iem w roli głównej. 710

Seweryn Michałowski.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

W sobotę, dnia 22 b. m.: Odczyt dyrektora Siedleckiego: »Karykatury«, studyum sceniczne w 4-rech aktach Jana Augusta Kisielewskiego.

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO PRZY UL. RAJSKIEJ.

W sobotę, dnia 22 b. m., wieczorem: »Wieczór karnawału«.

Błąd w założeniu.

»Oesterr. Morgenztg.« w korespondencyi z Wiednia podnosi błąd w założeniu, jaki Wydział Związku niemieckiego popełnił w prowadzeniu **rokowań z Kołem polskiem.** Wydział w rokowaniach tych przeoczył, że komisya parlam. Koła polskiego żądała przedewszystkiem **zwołania parlamentu.** Tymczasem Wydział Związku narodowo niemieckiego, zamiast ratować parlament, postawił sobie za zadanie **ratować dra Seidlera.** Tutaj rozeszły się drogi, prowadzące do porozumienia. Jasną przecież było rzeczą, że Polacy tak doniosłych zobowiązań, jakich od nich żądano, bez ważnych ustępstw na rzecz swoich postulatów, przyjąć nie będą mogli. Dzięki tej metodzie pokazało się, że na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zwyciężył kierunek radykalny. Przewlekła akcya ratunkowa **wydała tedy rezultat wprost przeciwny od zamierzonego celu.**

Cóż więc teraz rząd uczyni? Dla rządu odpowiedzialnego, uważającego się przecież za nieodzowny, otwiera się tutaj tylko jedna droga: udowodnić, że jest niezbędny i że posiada istotny talent przez natychmiastowe **zwołanie parlamentu,** w którym zaufania swoje objawi i o słuszności swoich argumentów parlament przekona.

Zwolennicy rządów absolutnych wpływają jednak na dra Seidlera, aby poszedł w ich kierunku. W takim razie jednak **część gabinetu ustąpi,** a dr Seidler musi sobie szukać innych towarzyszów. Czy ich znajdzie i jakich, — to kwestya najbliższych dni.

„Arbeiter Ztg" o oświadczeniu hr. Buriana.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 czerwca.

Omawiając przemówienie ministra spraw zagranicznych hr. Buriana do mężów zaufania socyalistów, pisze »Arb. Ztg.«:

Słowa hr. Buriana brzmią korzystnie o tyle, **że dokumentują wobec zagranicy pokojowe usposobienie Austryi.** Robotnicy żądają jednak czynów, a nie słów. Prawdą jest atoli z drugiej strony, że **chwila obecna nie jest korzystną dla rokowań pokojowych.** Chwila ta nadejdzie wówczas, gdy zakończą się obecne walki zarówno na zachodzie jak i na południu.

Wiedeńska Rada robotnicza.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady robotniczej nie powzięto żadnych uchwał. Dzisiaj Rada obradować będzie w dalszym ciągu.

Powstanie czesko-słowackie w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Moskwa, 22 czerwca.

Pet. ag. tel. donosi: **Powstanie Czecho-Słowaków trwa dalej** i utrudnia połączenia na kolejach syberyjskich, oraz zaopatrzenie centrów przemysłowych w żywność. **Położenie w Penzie stało się poważnem, gdyż miasto znajduje się w mocy powstańców, którzy rozporządzają automobilami pancernymi i artyleryą. Między wojskami sowietów a Czecho-Słowakami wywiązała się poważna walka.** Ze wszystkich stron wysłano na zagrożone miejsce posiłki. **Obecnie Czecho-Słowacy są panami miast Miaskij i Czelabińsk, oraz linij łączących.** Załagodzenia powstania można się spodziewać w najbliższych dniach, dzięki przychylności Czecho-Słowaków dla wojsk sowietów, gdyż wszystkie zajścia wywołane zostały tylko przez ich oficerów i przez kontrrewolucyjne żywioły rosyjskie.

Mienszewicy przeciw bolszewikom.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Moskwa, 22 czerwca.

W oficyalnem obwieszczeniu o aresztowaniu uczestników konferencyi prawicy socyalno-rewolucyjnych mienszewików powiedziano, że według skonfiskowanych papierów celem zgromadzenia było **obalenie rządu i zwołanie konstytuanty.**

Ucieczka w. ks. Michała.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Moskwa, 22 czerwca.

Według oficyalnych doniesień, wielki książę Michał Aleksandrowicz uciekł z Permu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 22 czerwca.

KATASTROFA W FABRYCE FILMÓW.

Berlin. W budynku towarzystwa filmów bioskopów przy Friedrichstrasse nastąpiła eksplozya. 15 osób, znajdujących się w sali, gdzie nastąpiła eksplozya, **padło ofiarą płomieni.** Wiele osób jest ciężko rannych. Pożar zniszczył 4 piętra budynku.

STORPEDOWANIE OKRĘTU TRANSPORTOWEGO.

Paryż. (Ag. Hav.) Parowiec transportowy »St. Anna«, który pod eskortą jechał z Bizerty do Malty i wiózł żołnierzy jako też robotników, w nocy 11 bm. **został storpedowany i zatonął.** Z 2.150 osób, znajdujących się na pokładzie, uratowano 1.513.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.